

# Nie mam nic przeciwko nim, ale...

AGATA PODGÓRSKA

Przynależność do jakiegokolwiek mniejszości narodowej w Polsce związana jest z pewną tajemnicą i elitarnością. Ludzie, którzy przyznają się do takiej mniejszości, są w środowisku, którego elitarność wynika z kaprysów historii. Niezależnie od tego, czy myślimy tutaj o mniejszości ukraińskiej, niemieckiej, żydowskiej czy jakiegokolwiek innej mniejszości religijnej lub narodowej, wszystkie one stykają się z problemami, które dotyczą ich bardziej niż przeciętnych ludzi. Kiedy tacy ludzie znajdują się w jakimś większym skupisku (w autobusie, w parku czy na poczcie), mogą się zetknąć z tzw. ukrytym rasizmem. Przykładem tego zjawiska są zdania typu: *Nie mam nic przeciwko Murzynom, ale „asfalt” powinien być na swoim miejscu... Jest to dla tych ludzi o tyle trudne, że są członkami społeczności, która jest zazwyczaj wyśmiewana.*

Jednak niezależnie od tego, czy należymy do jakiegokolwiek mniejszości narodowej, czy też tylko sympatyzujemy z ruchem antynazistowskim, to najczęściej nasza reakcja na „ukryty rasizm” jest podobna – udajemy obojętność, nie potrafimy zareagować. Boimy się reakcji ludzi, którzy stają obok takiego „żartownisia”. Nie wiemy, czy wyśmieją, zareagują agresją werbalną lub fizyczną. Wobec takiego rasizmu czujemy się bezradni.

Obawy przed reakcjami ludzi dotyczą nie tylko „ukrytego rasizmu”, ale także objawów niezdrowego zainteresowania, z jakimi można się spotkać na co dzień. Wyjmując z plecaka „Midrasz – pismo żydowskie” niemal kulę się w sobie. Podświadomie oczekuję ciosu w postaci rasizmu – wprost lub w formie „ukrytej”. Coś, co w metrze kosmopolitycznego Berlina czy Paryża zdarza się niesłychanie rzadko, w warszawskim metrze jest na porządku dziennym. Mogę poczuć na sobie czyjś wzrok, który zatrzymuje się na tytule gazety i przenosi się na moją twarz, szukając w niej „typowych” semickich rysów. To niezdrowe zainteresowanie powoduje, że czuję się niezręcznie.

Dlaczego ktoś, kto wyjmuje z plecaka „Midrasz”, musi czuć się mniej pewnie niż jego współpasażer, który wyjmuje z teczki „Wprost”

czy „Politykę”? Dlaczego nikt nie reaguje podobnie na tych, którzy parę metrów dalej czytają pisemka kolportowane przez „prawdziwych Polaków”?

Andrzej Olechowski, polityk i ekonomista sympatyzujący z prawą stroną polskiej sceny politycznej, w swoim artykule dla „Gazety Wyborczej”<sup>1)</sup> odpowiada na pytanie, jak zmieniło się podejście do antysemityzmu w naszym społeczeństwie i przyzwolenie dla „ukrytego rasizmu” – jakby z zaświatów wyłaniają się głęboko pogrzebane, antysemickie fobie, antyukraińskie urazy i antyniemieckie kompleksy. W amatorskich pisemkach (typu „Szczerbiec”) i ulotkach (powielanych przez **NOP** i **Młodzież Wszechpolską**), ale też w prasie profesjonalnej pojawiają się słowa, które są odbierane przez mniejszości jako obraźliwe. Jakby puściła jakaś tama – słów i określeń, nawet znanych, ale nie używanych, gdyż „nie wypadało”, używa się znowu, otwarcie i często. Kiedy ponizające i nienawistne słowa tkwią jedynie w zakamarkach pamięci, stanowią problem osoby je przetrzymującej i jej sumienia. Gdy jednak są wypowiedziane na głos, nabierają wiarygodności i stają się problemem społecznym. Przykładem mediów, gdzie „ukryty rasizm” jest akceptowany i promowany, są „Nasz Dziennik” i **Radio Maryja**. Publikacje o wyraźnie antysemickim charakterze można kupić nie tylko w „patriotycznych” punktach sprzedaży, ale także w powszechnie szanowanej księgarni, uznanej za jedną z najlepszych w Warszawie – **Głównej Księgarni Naukowej im. Bolesława Prusa**. Mieści się ona naprzeciwko bramy głównej Uniwersytetu Warszawskiego. W dziale „Judaica” można znaleźć reprint książki **F. Egera** z 1908 roku pt. „Żydzi i Masoni we wspólnej pracy” (Wydawnictwo „Ojczyzna” **Bogusława Rybickiego**).<sup>2)</sup> Autor tej książki pisze m.in.: *Żyd nie ma żadnych politycznych przekonań, w interesie własnym służyć będzie każdemu, bo mu jedynie chodzi o siebie i o swoich współbraci, którzy w walce przeciw chrześcijaństwu wszyscy się za ręce trzymają (...).* W publikacjach, które można kupić w tej księgarni, obrażana jest także mniejszość ukraińska w publikacjach **Henryka Pająka**, **Macieja Giertycha** czy **Edwarda Prusa**.

Za słowami niosącymi w sobie rasizm i antysemityzm kryją się stereotypy i fałszywe wyobrażenia. I one też płyną u nas szerokim strumieniem – stare bzdury, prowokacje, teorie spiskowe, uogólnienia. Mimo iż łatwo je obalić, są jak płatki śniegu, które zbijają się w śnieżną kulę. Kiedy ta zaczyna się toczyć, coraz trudniej ją zatrzymać. Źródłem ksenofobii jest kreowanie wroga. To stary, dobrze znany w Europie sposób budowania jedności i pokonywania wewnętrznych podziałów. Reagując wprost na „żarty” o charakterze rasistowskim pokażemy, że podziały, które kreuje ksenofobia są bardzo nietrwałe. Ujawniając kruchość tego podziału narażamy się na wrogość ludzi, nieprzychylnie komentarze czy wyśmianie.

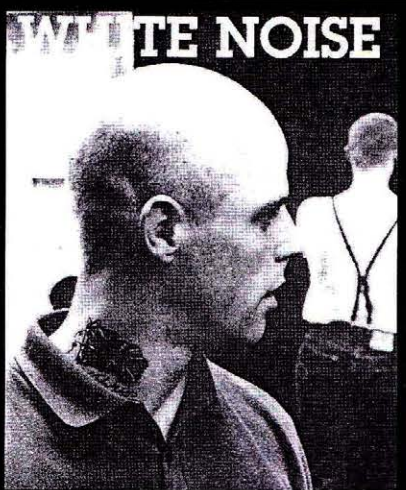
Chciałabym, abyśmy na łamach „NIGDY WIĘCEJ” poszukali wspólnie odpowiedzi na pytania: Jak się zachowywać wobec „ukrytego rasizmu”? Jak znaleźć w sobie siłę, aby móc bez poczucia winy i obaw pokazywać swoją sympatię do mniejszości narodowych i religijnych? Jeśli znacie odpowiedzi na te pytania – napiszcie do „NIGDY WIĘCEJ”. Taki „bank odpowiedzi” pozwoli nam efektywniej zwalczać rasizm. ■

A new book  
published by  
„Searchlight”

Includes chapters  
on Poland and  
Germany

Available now from  
„NIGDY WIĘCEJ”  
PO Box 6  
03-700 Warszawa 4  
Poland

30 PLN or 15 DM  
(postage included)



„Searchlight” exposes  
the nazi White Power  
music scene

<sup>1)</sup> A. Olechowski „Wiara, nadzieja, miłość... i rynek”; „Gazeta Wyborcza” 2–3.01.1999, Warszawa

<sup>2)</sup> M. Chajm „Główna Księgarnia... antysemicka?”; „Midrasz – pismo żydowskie” nr 5 (13), maj 1998, Warszawa